Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 68 | Niedziela, dnia 16 grudnia 1923 r. | Rok II

NOWINY

MOTTO: Difficile est satiram non scribere.

„SMOK"

Czasopismo bezpartyjne

Cena pojedynczego numeru

50.000 Mkp.

Prenumerata kwart. w Polsce 600.000 Mkp.
Prenumerata kwart. za gran. 1,100.000 „
W Ameryce rocznie . . . . . 2 dolary

WYCHODZI CO PIĄTEK

Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Zielona 3
urzęduje codziennie od 2-4 godziny popołudniu

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Franiszek Uszko
Wydawca: Franciszek Uszko

Manuskryptów nie zwraca się!

Do nabycia we wszystkich trafikach w Krakowie — Lwowie — Tarnowie

A skoro zniknie regulator Zurychski

Jeszcze w lutym br. wspominaliśmy o dość ciekawym fakcie dewaluowania walut corazto większej liczby państw europejskich. Wspominaliśmy, że prąd ten przepływał już od wschodu do środkowej i południowej Europy.

Obecnie ten sam fakt możemy zauważyć we Francji, w państwie, które bądź co bądź należy do państw zwycięzkich w wojnie światowej. Obecnie frank francuski poczyna już tracić swą firmę pieniądza wysokowartościowego i idzie w ślad za marką niemiecką i marką polską. Czy dewaluacja franka franc. pociągnie również za sobą inflację pieniądza papierowego — to okaże przyszłość.

W każdym razie daje się odczuwać nienaturalny rozrost franka szwajcarskiego, jako waluty uprzywilejowanej przez rodzimą giełdę, kierującą obrotami finansjery europejskiej. Wypęczniał również dolar i funt szterl.

Obroty europejskie będą jeszcze przez pewien czas regulowane według wskaźnika zurychskiego. Nastąpić jednak może i to wkrótce krach dolarowy, pociągający za sobą krach wszystkich innych, dotychczas jeszcze wysokocennych walut. Stać się to może najprawdopodobniej w pierwszej połowie 1924 roku, w czasie, gdy Stany Zjednoczone wycofają z obiegu obecne znaki walutowe, by je zastąpić innemi.

Że twierdzenie to nie jest gołosłowne, przytaczamy okoliczność popierającą je, a mianowicie powszechnie znane fałszerstwa banknotów wysokocennych, które są zorganizowane na szeroką skalę prawie we wszystkich państwach Europy.

Przy ściąganiu dolarów przez skarb Stanów Zjednoczonych okazać się może, że np. w jednym z państw europejskich znajduje się 2/3 fałszywych dolarów.

Jeden taki krok wystarczy, aby w europejskim obrocie handlowo-przemysłowym stracić zaufanie i pokup.

Nie będzie to równoznaczne z bankructwem Stanów Zjednoczonych. Owszem, przyczynić się może nawet do wzmożenia ruchu między Nowym Światem a Starym Krajem.

Lecz wtedy właśnie straci swe znaczenie regulator zurychski (który już obecnie schodzi na plan drugi!), a wpływ na stosunki gospodarcze i finansowe będzie miał ten kraj, który wytworzy odmłodzoną Europę.

A krajem tym musi być Polska!

Ustąpienie Dra Tad. Tertila z burmistrowstwa miasta Tarnowa

Dalecy jesteśmy od wszelkih zamiarów przypodobania się komukolwiek, stwierdzić jednak chcemy dorobek pracy danej jednostki w społeczeństwie, jako pracy człowieka w całym tego słowa znaczeniu. Jeśli Dr. Tertilowi można bardzo wiele zarzucić jako gospodarzowi miasta a mianowicie:

1. Brak sprężystych i energicznych zarządzeń, wypływających z kompetencji bumistrza;

2. Protekcjonalne traktowanie spraw tyczących się gospodarki miejskiej;

3. Zbyteczną orjentację judofilską — to jednak trzeba kategorycznie stwierdzić, że ten człowiek przysłużył się, starając się mimo wszystko nadać miastu typ europejski przez zaprowadzenie: wodociągów, elektrycznego oświetlenia, i tramwajów. Wszak żadne miasto w Polsce po Warszawie, Poznaniu, Łodzi, Krakowie, Cieszynie i Białej-Bielsku, nie posiada tych postępowo kulturalnych urządzeń jak Tarnów. Nadstawiał też Dr Tertil i karku za obywateli miasta, gdy go Moskale chcieli wywieść jako zakładnika podczas inwazji rosyjskiej (r. 1914-1915) w Tarnowie. Jako polityk za czasów zaboru austrjackiego pracował poważnie dla sprawy polskiej i jako ostatni prezes „Koła Polskiego", należy on do historji. Pismo nasze niejednokrotnie ganiło jego taktykę w gospodarce miejskiej, mając na celu dobro obywateli miasta Tarnowa, dziś jednak powiada mu: Dr. Tertilu! Praca dla dobra ogółu z ustąpieniem Twem z burmistrzostwa nie kończy się! Od Ciebie obywatelstwo spodziewa się dalszych wysiłków. Nabrałeś wiele doświadczenia i poznania, sprawując swój tyloletni urząd burmistrza naszego grodu, który na przyszłość ma przed sobą widoki wielkiego rozwoju i uprzemysłowienia. A zatem nie wątpimy, że kiedyś w przyszłości wystąpisz na arenę społeczną, ale przestrzegamy Cię przed jednym: Nie zawierzaj neutralnym, tylko myśl, czuj i czyń, jak to czyni rasa, do której należysz, w przeciwnym bowiem razie spotka Cię to, co Cię spotkało przy ostatnich wyborach do Sejmu i senatu, że neutralni, na których wówczas liczyłeś jako na uczciwych obywateli państwa — mając w kieszeni numer Twej listy, szli do urny wyborczej mając w ręku numer mniejszości narodowej. W końcu apelujemy: Ktokolwiek będzie stał na czele miasta, czy to burmistrz czy komisarz rządowy, by ta osoba stanowczo wzięła się energicznie i sprawnie do dzieła, usuwając na bok wszelkie względy i protekcje, mając li tylko jedynie rzeczywiste dobro miasta i obywateli na celu.

O wykorzystywanie pracy więźniów

W tarnowskiem więzieniu siedzi około 300 ludzi za różnego rodzaju przestępstwa. Wielu z tych więźniów jest fachowych rzemieślników, którzy zamiast siedzieć bezczynnie, mogliby pracować, przynosząc korzyść nietylko zakładowi więziennemu, ale nawet urządzeniom państwowym. Weźmy pod uwagę chociażby ten wzgląd, że siła ludzka i zdolność stoją do użytku władz za darmo, gdyż czy tak, czy owak, żywić i wogóle utrzymywać się ich musi.

Co pewien czas zeżdżają do Tarnowa różne komisje rządowe, które, nawiasem mówiąc, stale się informują na terenie tarnowskim, jakie stosunki panują w tut. domu więziennym, obiecując poprawę, zakładanie różnego rodzaju warstatów, co nigdy dotychczas nie weszło w życie.

Urzędy tarnowskie płacą wielkie sumy za prace dokonane przez miejscowych rzemieślników, a mogliby mieć tą samą pracę dokonaną za darmo. Tylko to, że niema w Tarnowie nikogo, (władze krakowskie i warszawskie się nie spieszą) bydokonać tego pożytecznego i praktycznego dzieła. Założyć możnaby np. stolarnię, w której możnaby było zaopatrzyć się w meble, które niektórzy kupują obecnie nawet w dolarach amerykańskich.

Nakładu kosztów niebyłoby wielkiego, a pożytek takich instytucji jest niezaprzeczalny.

Czy bagno tarnowskie osuszy się kiedy?

Pytanie to zastanowiło i zastanawia z całą pewnością każdego uczciwego mieszkańca miasta Tarnowa. W pytaniu tem mamy na myśli psychologiczny podkład stosunków tarnowskich, który wcale nie przedstawia się zachęcająco. Pomijając już system protekcyjny, który daje się zauważyć na każdym kroku, widzi każdy uczciwy mieszkaniec naszego miasta, jak na dłoni, ogromnie głęboko zakorzenione łapownictwo, słowem, rozwielmożnioną i rozprzestrzenioną na szeroką skalę korupcję.

Wszelkie sprawy, które drogą zwyczajną nie mogą szybko, lub wogóle dojść do skutku, za sprawą bożka Bakszysza załatwiane bywają sprawnie, natychmiast i dokładnie.

Że podobny „system" istniał poprzednio w dawnym zaborze austrjackim, że był wprost jedynym w dawnym zaborze rosyjskim, to z tego nie wynika, by i obecnie, gdy mamy swój państwowy byt niepodległy, „system" ten miał dalej pozostać.

Wiemy, że niektórzy ludzie, nawet bardzo wpływowi, marzą wprost o tem, by stosunki carskiej Rosji utrwaliły się w Polsce. Prądowi temu winna się jednak przeciwstawić uczciwa część naszego społeczeństwa przez dążenie wytrwałe i bezwzględne do osuszenia bagna społecznego w ogólności, a tarnowskiego w szczególności. Jest to praca bardzo trudna, ale wykonalna. Tylko trzeba chcieć!

Porządeczki na poczcie

Już nieraz wspominaliśmy o porządkach na tarnowskiej poczcie, co miało żywy oddźwięk w społeczeństwie. Obecnie jesteśmy znowu zmuszeni napisać nieco o porządkach pocztowych. Abonenci naszego pisma skarzą się ustawicznie na niedoręczanie im przesyłki. I tak niedawno skarżyli się nam z tego powodu nasi prenumeratorzy łódzcy, a ostatnio prenumeratorzy z Ziemi grodzieńskiej. Nie wiadomo nam narazie, gdzie przesyłki „Nowin" giną, czy w Tarnowie, czy w drodze, czy na miescu; w każdym razie nie zmieni to postaci rzeczy... Byłoby wskazanem, by poczta rzeczywiście odpowiadała swemu celowi, o czem ostatnie skargi nie mogą nas przekonać...

Wszak poczta odgrywa wielką rolę nietylko w ruchu handlowo-przemysłowym, lecz również w życiu umysłowym kraju.

O zjednoczenie wszystkich organizacji byłych wojskowych polskich

Jak doświadczenie nas poucza, to wszelkie seperatywne dążenia nie osiągają takiego skutku jaki może osiągnąć dążenie zjednoczone. Na terenie Państwa polskiego istnieje kilkanaście organizacji byłych wojskowych, jak: związek „Powstańców z 1863 r.", Związek oficerów rezerwowych armji polksiej, Związek podoficerów armji polsk., Związek Inwalidów wojsk., związek powstańców górnośląskich, związek urzędników wojskow., związek Dowborczyków, związek Hallerczyków i związek Legjonistów. Gdyby te organizacje połączyły się razem w jedno stowarzyszenie, zachowując jednak dotychczasowy charakter dotychczasowego związku nadal, to wówczas szczytny i w założeniu prawie u wszystkich wspomnianych związków jednolity program przedstawiłby się mniej więcej następująco:

1. Kontynuowanie idei państwowo twórczej w myślach, słowach i czynach.
2. Kształtowanie charakterów na wzór świetlanych postaci Narodu polskego.
3. Doraźna materjalna samopomoc celem unarodowienia handlu i przemysłu.
4. Ekonomiczny i społeczny dobrobyt członków Stowarzyszenia, a zatem i społeczeństwa.

Związek taki mógłby się rozwijać z całem powodzeniem, odradzając duchowo i materjalnie życie społeczne. Dotychczasowo żywot prawie wszystkich wspomnianych organizacji jest raczej wegetacją zasklepioną w ramach ograniczeń seperatywnych statutu danego związku. Podajemy przeto myśl konsolidacji wspomnianych związków w jedno stowarzyszenie, któreby powagą swej masy, skuteczniej i wydatniej mogło pracować dla dobra Ojczyzny i swego. A zatem do czynnu!

Śmierć wskutek stratowania przez konie

Onegdaj zdarzył się przy ul. Lwowskiej wypadek, który pociągnął za sobą śmierć człowieka. Oto z miasta wracało do domu środkiem ulicy dwoje starszych ludzi, małżeństwo Józef i Józefa Ciemięgowie. Podeszły wiek przytępił obojgu tak wzrok, jak i słuch do tego stopnia, że nie słyszeli nawoływania woźniców, którzy w całym pędzie jechali w dwie przeciwne strony. Oboje usuwając się z przed jednego wozu wpadli pod kopyta końskie pojazdu, zdążającego w tym samym co i Ciemięgowie kierunku. Oczom przechodniów przedstawił się obraz straszny. Oto Józefa Ciemięgowa uderzona silnie dyszlem od tyłu, została stratowana przez konie. Józefowi Ciemiędze też się coś dostało.

Pogotowie ratunkowe zabrało obydwoje do szpitala w stanie groźnym, gdzie Ciemięgowa wkrótce wyzionęła ducha.

ANDRZEJ WAIS 8

III/16 BAON

jego organizacja i czyny bojowe na froncie ukraińskim w roku 1918/19.

—□—

Nadmieniając o tem, iż do pojęcia karności w ówczesnym czasie należało przybycie transportu wojskowego do stacji przeznaczenia bez ubytku w ludziach, muszę wyjaśnić tę rzecz o tyle, by nie wprowadzić czytelnika w błąd.

W pierwszych początkach wojny ukraińsko-polskiej należało bowiem do wielkiego szczęścia danego dowódcy, jeśli transport przezeń prowadzony doszedł do frontu w całym swoim składzie. Transport odchodzący np. z Krakowa w sile 300 ludzi po drodze topniał, bo po każdej ze stacji, gdzie się dłużej zatrzymywano znalazło się zawsze kilku ochotników, którym ochota do służby frontowej z chwilą wejścia do wagonu i wyjazdu „naprawde" nie przypadała wcale do smaku. Bawił ich tylko demonstracyjny wyjazd — na odsiecz Lwowa!

Sam posiadałem w mym Baonie bardzo wielu takich niedobitków z różnych oddziałków, które odchodziły z Tarnowa a z jednego transportu odchodzącego szumnie z Tarnowa na front po drodze z Rzeszowa, Łańcuta, Jarosławia, powrócili prawie wszyscy z powrotem do domu, tak, że tylko sam dowódca z kilkoma malcami dowlókł się szczęśliwie do Przemyśla i oddał siebie wraz z tymi kilkoma ochotnikami do dyspozycji odnośnego Naczelnego Dowództwa.

Winę tu ponoszą też i odnośni komendanci transportów, którzy prowadząc transport nie potrafili nadać temuż jego należny wygląd — wygląd wojskowy, bo przy odpowiednich zarządzeniach zawartych w odnośnych przepisach, byłoby wykluczonem tego rodzaju ośmieszanie siebie i swej pracy.

Z chwilą ukończenia pogotowia marszowego oraz odejścia 7-mej kompanji na front wschodni zostaje utworzony z przybyłych w ostatnim dniu niewyćwiczonych ochotników „Oddział wyszkolenia" mego Baonu.

Dowódcą tego oddziału zostaje chorąży Władysław Kurecki, do pomocy w wyszkoleniu dodanych mu zostaje kilku do frontu narazie nie zdolnych podoficerów legjonowych.

Ów oddział ma zadanie oprócz szkolenia rozwinąć nadal akcję werbunkową, celem zasilania mego Baonu dalszemi ochotnikami oraz uzupełnienia luk wynikłych z powodu strat.

Oddział ten pod kierownictwem energicznego i stanowczego w działaniu chorążego Władysława Kureckiego, w krótkim czasie spełnił swoją misję znakomicie!

IV.

Wyjazd na front.

Od godziny 7 rano w dniu 18 grudnia 1918 pozostała część Baonu t. j. Kom. 8 i 9 stoją w pogotowiu marszowem.

Żołnierze znajdują się na podwórzu koszar — broń w kozły złożona, a obok niej rynsztunek. Wychód dla nich wzbroniony; tylko tu i ówdzie przyjdzie ktoś ze znajomych lub krewnych danego ochotnika i bierze go do kantyny, by z nim jeszcze tych parę godzin razem spędzić. Pozatem żołnierze w płaszczach tańczą i bawią się, lub śpiewają żołnierskie pieśni, które zdołali już sobie w tym krótkim czasie przyswoić.

Mimo humoru widać u wszystkich pewne zdenerwowanie spowodowane niepewnością godziny wyjazdu.

Od godziny 8-mej znajdowałem się prawie bez przerwy przy telefonie i również niecierpliwie, jak i moi żołnierze wyczekiwałem decyzji w sprawie wyjazdu. Obawiałem się bowiem tego, co wówczas było nawet bardzo ze szkodą dla organizatorów praktykowanem, a mianowicie rozdarcie Baonu na 3 części t. j. jedna Komp. na wschód — jedna Komp. w Krakowie, a pozostałe dwie by nie musiały odejść na front czeski.

W tym wypadku ciężka to rola dla dowódcy łapiącego ze wszystkich stron swe kompanje by je znowu zbić w całość. (c. d. n.)

Jeszcze o sztandar dla 16. p. p. Ziemi tarnowskiej

Sztandar pułkowy — ta zewnętrzna oznaka, ten symbol około którego skupia się życie żołnierskie, powinien zawsze istnieć w każdym pułku. Ufundować takiego sztadaru nie mogą sami żołnierze. Musi on być zaofiarowany pułkowi przez mieszkańców tej ziemi, której pułk miano nosi. Nasz pułk 16 ziemi tarnowskiej wsławił się wielokrotnie w bitwach i walkach na wschodzie. Z tego tytułu wypływa obowiązek społeczeństwa do odwdzięczenia się tym skromnym darem.

Obrona sztandaru to punkt honoru żołnierza .Z nim idzie w bój za Ojczyznę naszą, broni go przed skalaniem czynami nieszlachetnemi i przed chciwą dłonią wroga.

Niechże więc nasi rodacy mają ten symbol jedności! Niech im w tem dopomoże społeczeństwo przez złożenie na ten cel funduszu. Mógłby się wyłonić ze społeczeństwa tarnowskiego komitet sztandarowy, któryby się zajął ufundowaniem tegoż.

Czas nagli, gdyż już prawie wszystkie pułki posiadają swoje sztandary.

Czy będzie stały teatr w Tarnowie?

Jak zeszłych lat, tak i tego roku zajmowała się tarnowska inteligencja sprawą utworzenia na terenie tarnowskim teatru stałego. W tym celu miał powstać gmach teatru. Jak już donosiliśmy, postawiono w tym kierunku już krok naprzód przez fuzję towarzystwa muzycznego „Echo" z towarzystwem „Strzeleckiem", które użyczyło swego budynku, mieszczącego się w Strzeleckim ogrodzie, do rozbudowy na gmach teatralny. Plan budowy stałego teatru w Tarnowie rozciągnął się na okres pięcioletni. Czy jednak zrobiono już wszystko w tym roku, co na ten okres czasu, w tym celu, przypadło organizatorom do zrobienia?

Wstrzymać wywóz artykułów pierwszej potrzeby!

Nie rozchodzi się w tej chwili, czy wywóz artykułów pierwszej potrzeby wytwarza większą drożyznę (co nie ulega najmniejszej wątpliwości), lecz wspominamy o tem dlatego, gdyż w ten sposób ogołaca się kraj z niezbędnych produktów, które wędrują po taniej cenie po całym świecie.

Na takich spekulacjach zarabiają najlepiej jednostki, które zresztą o dobro kraju zupełnie nie dbają, podatków należytych nie płacą, granice celne starają się omijać, by jak najtańszym kosztem robić majątek, omijając stale drogę prawną. Częściowe chociażby wstrzymanie wywozu artykułów pierwszej potrzeby może bardzo dodatnio wpłynąć na rynek wewnętrzny.

Tymczasem wywóz legalny i przemytnictwo kwitnie, a za jakiś czas przy takiej rabunkowej gospodarce możemy wszyscy w Polsce pewnego pięknego poranka przypomnieć sobie, że... jesteśmy nadzy...

A więc ostrożnie z wywozem artykułów pierwszej potrzeby... Panom posłom kładziemy to na serce...

Więc kto:
burmistrz czy komisarz?

Mimo, iż ostatnio nastąpiły wybory na stanowisko burmistrza miasta Tarnowa, to jednak jest wielkie prawdopodobieństwo, że p. Nowakowski przybędzie na stałe do Tarnowa i obejmie na mocy rozporządzenia min. spr. wewn. urzędowanie na tarnowskim magistracie.

Byłby bardzo przykry kawał dla dotychczasowej Rady m.

Ze sceny i estrady

Przegląd tygodniowy.

„Kordjan". „Teatr romantyków polskich", pod dyr. p. Berońskiego, wystawił w ub. piątek „Kordjana" w sali Sokoła. Z uwagi na trudności techniczne, jakie nastręczała tutejsza scena, puszczono dwie odsłony, (Mont Blanc i Plac Saski) resztę sztuki odegrano w jednym i tym samym pokoju, co musiało z natury rzeczy wpłynąć ujemnie na wrażenie, jakie odniósł widz. Jedynie dobra gra dyr. Berońskiego, jak również i stroje z czasów Księstwa Warszawskiego ratowały sytuację.

Publiczność nie dopisała.

„Śluby Dębnickie", wodewil Krumłowskiego, ze śpiewami i tańcami, odegrała sekcja amatorska Z. Z. K., w niedzielę 9 bm. przy wysprzedanej widowni.

Rzecz ta napisana z prawdziwym krakowskim humorem, ilustrowana lekką, a miłą dla ucha muzyką, wyszła nadspodziewanie dobrze, rehabilitując Kółko to po ostatniem, niefortunnem wystawieniu „Tamtego" J. Maskoffa. Znać było staranne przygotowanie i żmudną pracę reżyserską p. Biesia, która jednak jak się to na spektaklu widziało, włożona w urodzajną glebę wydała plon, miły dla niego i dla grających, w postaci frenetycznych oklasków, których nieszczędziła sala.

Kółku temu życzymy powodzenia w dalszej amatorskiej pracy, która przy intensywnym wysiłku, zarówno ze strony grających, jak i reżysera, musi w niedalekiej przyszłości nadać mu cechy silnie ugruntowanej placówki amatorskiej.

S. Sump.

WIKTOR DOBRZYCKI 8

„CO TO JEST FORMIZM?"

Ale nie tylko to. W literaturze formistycznej zaobserwować można również, jak to zresztą powyżej przygodnie wspomniałem, wyraźne, silne lawirowanie, oscylowanie między formizmem a futuryzmem w jego polskiej edycji. Czy może to nas jednak dziwić? Przypomnijmy sobie bowiem, że czołowi futuryści współpracowali w „Formistach", a na odwrót T. Czyżewski, malarz-formista, współredaktor bojowego organu grupy — pił do „Katarynki", tej „pierwszej polskiej organizacji futurystycznej" — jak ja, szumnie nazywa Jasieński — współpracował w obydwu „jednodniówkach", a ostatnio, przed paru tygodniami w artykule p. t.: „Mój futuryzm", ogłoszonym w poświęconym całkiem futuryzmowi i jego historji w Polsce zeszycie „Zwrotnicy" otwarcie stwierdził swój „związek z futuryzmem polskim", dodając dla wyjaśnienia: „Przyjąłem nazwę futurysty, jaką mnie obdarzono — jak swego czasu przyjąłem (w pełni przekonania) nazwę „formisty"..." A oto wyraźne określenie stosunku do grupy „Katarynki": „Stosunek mój do moich towarzyszów futurystów n i e uważam jednak za l u ź n y lub przypadkowy. Moja działalność i twórczość jest związana z całą grupą futurystyczną nietylko nowemi środkami realizowania, nieznanego dotychczas w Polsce, ale także węzłem rozpoczynającego się nowego życia i nowej epoki w Polsce i w świecie."¹) Świadectwo chyba dość wiarogodne. Jeżeli zaś tak się sprawa miała z koryfeuszem grupy — jakim był bezwątpienia Czyżewski — to cóż dopiero mogliby o sobie powiedzieć ptakowie wątłego lotu, płascy imitatorowie, naśladowcy bez talentu, rzucający się chciwie na wszelką „nowość", węszący wszędzie za „żerem". A takich, nawet w tej nielicznej stosunkowo grupie formistów było przecież sporo!

Paralelizm taki, tolerujący obok siebie w ramach jednego zbioru czy nawet na tej samej karcie czasopisma utworu diametralnie odmiennej mody literackiej, świadczy nie tyle może o gibkości i elastyczności talentu tego czy owego pisarza, pioniera „nowej sztuki", „przełamywacza literackiego", o gibkości i ruchliwości tej czy owej grupy, ile raczej i to, mam wrażenie, przedewszystkiem o braku odrębnej, samoistnej fizjognomji twórczej i niezdecydowaniu, o braku własnego, oryginalnego wyrazu poetyckiego.

Typowym, zastanawiającym przykładem tego psychicznego obciążenia sztuką passeistyczną, tej silnej łączności z futuryzmem, tych, krótko mówiąc, wyraźnych rozbieżności artystycznych wśród formistów — jest cała prawie, wyjąwszy kilku utworów i ustępów, dociągniętych siłą do programu — twórczość tego okresu autora „Zielonego Oka".

Tytus Czyżewski jest niewątpliwie jednym z najbardziej interesujących, najbardziej frapujących talentów w całej naszej najmłodszej, skrajnie nowatorskiej poezji.

Linja jego twórczości poetyckiej, linja kręta, pełna zygzaków, pełna własnych przezwyciężeń, załamań i nawrotów — rozwija się uparcie — od r. 1907, kiedy to wydał w Krakowie: „Śmierć Fauna", poemat w rodzaju jednoaktowej sztuki teatralnej — pod znakiem ustawicznego, nieznużonego zmagania, mocowania się z formą i pod hasłem zmagania się z panoszącemi się rekwizytami „sztuki wczorajszej", z gniotącym jarzmem dotychczasowego szablonu, konwenansu, wczorajszej, przestarzałej, strupieszałej rutyny; pod hasłem stworzenia sobie „nowych macków", nowych zmysłów dla zrozumienia „nowego życia i nowej epoki", znalezienia nowych dróg, nowych kształtów, nowych treści, wywalczenia nowego stylu współczesnej, nowej epoki w Polsce i w świecie.¹) (c. d. n.)

¹) T. Czyżewski: „Mój futuryzm", „Zwrotnica", Nr. 6, str. 185 i 186.

¹) Por. T. Czyżewski: op. cit. str. 186.

„Samotni“, G. Hauptmanna, przekład M. Frölicha. Sztuka ta, będąca jednym ze słabszych początkowych utworów Hauptmanna, zeszła rychło swego czasu z repertuaru scen polskich, jako nadzwyczaj niewdzięczna i co ważniejsze, nudna. Autor rozwija bowiem akcję w sposób zresztą mało zawiły, a temsamem nieinteresujący, przez 5 długich aktów, co dałoby się wybornie zmieścić w 3 odsłonach.

To jedna zasadnicza wada sztuki. A druga — sama treść rzeczy — istna kopia Ibsena, nb. niedorosła do rywalizacji zresztą. Nic dziwnego, gdy się wspomina, że Hauptmann wzorował się na utworach i dziełach ibsenowskich i one dały mu asumpt do podjęcia się ryzykownej rzeczy; wystawienia przed niemiecką publicznością sztuk takich, jakie do owego czasu żadna ze scen europejskich nieodważyłaby się wystawić.

Idą tu w kolejnym porządku jego utwory: „Przed świtem“, „Tkacze“, „Hanusia“ itp., ktre jednak zdołały zyskać sobie, dla owego nowego prądu na scenach prawo obywatelstwa.

Lecz powrócę do „Samotnych“. Two „Muza“, odłam kółka rygorozantów „Ognisko“ dokonał rzeczy nielada, odegrawszy rzecz tę z prawdziwem zrozumieniem ducha Hauptmannowskiego. Szczęśliwie dobrany zespół wyszedł z ról swych na ogół zwycięzko, przygotowując sztukę nadzwyczaj starannie i myślowo.

Strona techniczna, sufler i inspicjentura niepozostawiały nic do życzenia; trafnie użyte dekoracje kotarowe i sprzęt sceniczny, jak również i ilustracja muzyczna (3 akt) dodały efektu całości. p. Heuberg, w roli Jana Vockerata, jak i p. Seiden (Katarzyna), tworzyli dobrany acz kontrastowy związek pary małżonków o odmiennych pojęciach.

P. Lichtblau (matka) była znakomita zarówno grą, jak i wyglądem; typ charakterystycznej udał jej się nadspodziewanie Jej głos o wybitnie lirycznem brzmieniu dopełnił miłego wrażenia, jakie z postaci jej odniosłem.

Słabą natomiast była p. Jortner w roli Anny. Brak ruchów, nieszczere wybuchy patosu, przechodzące bez modulacji w spokojny ton, jak gdyby skoki, psuły efekt w poszczególnych scenach; w dodatku włożyła badzo mało życia w postać studentki, choćby nawet i melancholijnej.

Kapitalną sylwetkę malarza Brauna w dobrej kreacji p. Speisera, szpecił lekko akcent, który raczej stawia go w rzędzie komików, a nie postaci — serjo.

Reszta grających w osobach pp. Brandstättera (ojciec Vockerat) i Branda (pastor) tworzyła dobre tło do całości obrazu.

Podkreślić muszę doskonałe pamięciowe opanowanie ról wielo-arkuszowych u wszystkich grających, oraz pewność siebie, jak również i reżyserję p. Fröhlicha, która jednak tym razem acz niezbyt kompletna, pokonała wiele trudności.

W. S.

To i owo

† Szczęsny Zaremba, inż. architekt, dyr. budownictwa miejskiego, zmarł 12 grudnia, przeżywszy 73 lat.

Stęchły owies sprzedaje po nadmiernych cenach osławiony Holländer na Burku w Tarnowie. Mógłby się kto zająć tym paskarzem!

Co się dzieje ze Zlobrowskim? W związku z aferą Endera, w której ujawniło się dotychczas, że na całym szeregu aktów do fałszywych paszportów widnieją podpisy Ziobrowskiego lub Szegiety, zapytujemy odnośne czynniki, czy obaj zostali pociągnięci do należytej odpowiedzialności.

Chcielibyśmy również wiedzieć, co się dzieje ze sprawą skonfiskowanych przed dość długim czasem wódek z restauracji Hotelu Polskiego, które we wielkiej paradzie podjechały pod budynek policyjny w Tarnowie a następnie schowały się w mysią norę tak, że ich potem ani oko boskie, ani Dyrekcja skarbowa odnaleść nie mogła, by ściągnąć z właściciela nowy podatek rządowy. Może przod. Szegieta sobie co przypomina?(!)... Kto miał dyżur w komisarjacie policji w tym czasie?(!)...

Rabin-cudotwórca przyjechał! Takie wieści krążyły w niedzielę po mieście. Tymczasem okazało się, nie był to żaden rebe, tylko redaktor Naprzodu Haecker, który przyjechał na występy do Tarnowa.

Malowniczy krajobraz roztacza się za dworcem kolejowym, gdzie na tle góry św. Marcina roztaczają się zrujnowane budynki dawnej huty szkła. Widok ten winien zainteresować policję, a zwłaszcza tajne składy różnych materjałów które się tamże znajdują!

Przetarg uliczny cnoty kilku naszych tarnowskich hebrejskich piękności odbył się w ubiegłą niedzielę koło cukierni Skolimowskiego w jednej z przyległych sieni, zakończony czynnem wystąpieniem obrońcieli cnoty przeciwko napastnikom. Na zakończenie robiono okłady twarzowe.

Złodziejki żywemi pochodniami. Przy ul. Widok o małoco nie spaliły się dwie złodziejki, oblane wskutek nieostrożności naftą. Dostały się one pod opiekę szpitala powszechnego.

Puścili go w stroju Adamowym. Na idącego do miasta z Wojnicza wieśniaka napadli na moście na Białej jacyś nieznani sprawcy, obdzierając go w zupełności prawie z ubrania.

„Uriel Akosta“. Jak nas informuje biuro koncertowe p. Seidena, wystawi we wtorek 18 bm. zespół artystów scen lwowskich, pod dyrekcją p. Barwińskiego, głośną sztukę Guckowa „Uriel Akosta“ z pp. Barwińską, Skrzydłowską i Barwińskim w głównych rolach.

Bilety już do nabycia w księgarni p. Seidena.

Silberpfenig ponosi winę ciężkiego uszkodzenia ciała.

Już nieraz wspominaliśmy o różnych wybrykach miljardera tarnowskiego Silberpfeniga, które to wybryki nie zawsze były zgodne z obowiązującym kodeksem karnym. mimo to wszystko mu uchodzi bezkarnie z tego tylko względu, że jest miljarderem. Tymczasem powinna istnieć sprawiedliwość dla wszystkich jednakowa, bez względu na ich stan posiadania. Silberpfenig rozbija się po Tarnowie autami, które prowadzą niekwalifikowani szoferzy. Faktem jest bowiem, że zatrudnia on dwu niekwalifikowanych szoferów z których jeden spowodował swą nieumiejętną jazdą onegdajszy wypadek automobilowy. Oto wczoraj najechał automobil Silberpfeniga na chłopaka pod mostem kolejowym, zadając mu szereg ran sinych. Wypadek ten zdarzył się z tego powodu, że szofer nie zważał na to, że pod mostem kolejowym mijało się już dwie fury, na których przejazd nie chciało się czekać. Nieszczęsnego chłopaka odwieziono do szpitala.

Za wczorajszy wypadek ponosi winę Silberpfenig, który powinien być przykładnie ukarany za zatrudnianie niekwalifikowanych szoferów.

W dawnym hotelu Krakowskim (kamienicy narożnej między ulicą Krakowską, a Wałową) będącej własnością Książąt Sanguszków, panuje straszny nieporządek. Stosunki higjeniczne opłakane. Przeszłego roku ktoś skradł rury w miejscach ustępowych — dotąd tego nie naprawiono, więc tak wielka kamienica właściwie niema tych potrzebnych ubikacji.

Widząc te i t. p. rzeczy nieraz się myśli, gdzie mieszkańcy? w sławetnym grodzie Tarnowie, czy też gdzieś w zapadłej na krańcach świata Pipidówce, gdzie niema ani urzędu zdrowia, ani policji, ani też żadnego urzędu dbającego o dobro i całość mieszkańców?

Humor i satyra

Zemścił się.

Gość pyta w kawiarni płatniczego, dlaczego „piccolo“ został wydalony.

— On się chciał zemścić na bufetowej, bo ona go w twarz uderzyła i nasypał jej do łóżka proszek swędu.

— To pewnie ona nie mogła przyjść na drugi dzień do pracy? — pyta gość.

— To nie — odpowiada płatniczy — ale nasz **szef z powodu swędu nie mógł wytrzymać! Filek.**

Pomoc.

Wicek spotyka Stefka na ulicy, który dźwiga dwie dynie.

— Na miły Bóg Stefku, poco ty dźwigasz te dwie dynie? — Pyta go Wicek.

— Moja teściowa powiedziała, że za jedną dynię, oddałaby pół życia, to ja jej chcę dać dwie może to coś pomoże — odpowiada Stefek. **Filek.**

Druk Józefa Pisza, pod zarządem St. Starostki w Tarnowie.